Nr. 212 We Lwowie Niedziela dnia 2 Sierpnia 1891. Rok XXIV.

Redakcja: ulica ... liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 36 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kasslera; we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i D. Daube. W Hamburgu: Karol ... W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednostki wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Salisbury o kwestji wschodniej.

Lwów 1. sierpnia.

Drut telegraficzny przyniósł nam wczoraj z Londynu treść mowy premiera angielskiego, na bankiecie w Mansionhouse wypowiedzianej, która z wielu względów zasługuje, aby się jej bliżej przypatrzeć.

Przedtem jednak zauważymy mimochodem, że — jak to się z reguły zdarza, ilekroć mamy do czynienia z jakimś *speechem* monarszym albo ministerjalnym w każdym zaś razie pierwszorzędnej wagi — i teraz oto depesze prywatne, w najbardziej sensacyjnych ustępach, różnią się niesłychanie od komunikatów półurzędowych, rozsyłanych przez rządowe biura telegraficzne. Próbkę tego mamy we wczorajszych relacjach o mowie Salisbury'ego i prosimy porównać nasz własny telegram poranny z depeszą „Biura koresp.", a każdego uderzy w oczy wybitna różnica. Mimowoli też przychodzi się do konkluzji, że te biura korespondencyjne, czy to w Austrji, czy w Niemczech, Francji lub Anglji, w tym celu najwidoczniej funkcjonują, aby w ważniejszych chwilach rozmyślnie obałamucać opinję publiczną.

Po tem zboczeniu pobieżnem — które uczyniliśmy dla wytłumaczenia niewtajemniczonemu w arkana publicystyczne czytelnikowi, dla czego tak często inaczej opiewają depesze urzędowe, a inaczej prywatne, a wówczas zawsze, kiedy relacjonują o jakichś głosach, do całej Europy zmierzonych — powracamy do ostatniej mowy premiera angielskiego.

Acześolwiek tylko „bankietowa", a nie wygłoszona z trybuny parlamentarnej, nosi ona jednak na sobie wszystkie cechy enuncjacji urzędowej. Jak bowiem wiadomo, w Anglji ministrowie i dyplomaci bardzo często korzystają z toastów biesiadnych, aby z ich pomocą wypowiedzieć swojemu narodowi i wszystkim, co ich słuchać chcą, pewne zapatrywania, nadzieje i tendencje rządu Jej Królewskiej Mości. Otóż ze względu na to, najświeższe owo przemówienie lorda Salisbury'ego, wypowiedziane — co z akcentem notujemy — w kilka dni po uroczystościach Windsorskich z okazji wizyty cesarza niemieckiego, a zwłaszcza jego przemówienie takie, potrącające o kwestję wschodnią, ma niepospolite znaczenie. Śmiało też, nie narażając się wcale na zarzut stawiania hipotez wątpliwych, można je uważać za rezultat konferencyj, jakie wśród wrzawy zabaw dworskich odbyły się pomiędzy młodym władcą Niemiec, reprezentantem trójprzymierza, a lordem-premierem W. Brytanji.

Cóż tedy powiedział szlachetny lord o tej tak starej, a równocześnie wiecznie młodej i zapalnej kwestji wschodniej? Przedewszystkiem skonstatował on — a w tem miejscu urzędowe biura telegraficzne donoszą zgodnie z korespondentami prywatnymi — że sytuacja polityczna w Europie rzadko kiedy była bardziej pokojową i wszelkich trudności pozbawioną, jak to właśnie obecnie się dzieje, pomimo, iż kwestja wschodnia nie jest jeszcze rozwiązaną. Dla uzasadnienia tych swoich przekonań optymistycznych, powołał się angielski mąż stanu na oświadczenia pokojowe, złożone przez ces. Wilhelma w Guildhall i na zapowiedź, że eskadra francuska, po fetach Kronsztadzkich, zawinie do jednego z angielskich portów. Co prawda, oba te motywa są zdaniem naszem dość słabe i w gruncie rzeczy niczego nie udowadniające. Skoro jednak w opinji mówcy mogły starczyć do przekonania słuchaczy, więc nie silimy się na wykazanie, o ile one gotowe w przyszłości nie wytrzymać krytyki faktów... Śpieszmy nam natomiast do następnej części mowy premiera.

Kwestja wschodnia — wołał — nie jest jeszcze rozwiązana... Lecz — dodał niezwłocznie — szybki rozwój i skonsolidowanie się Egiptu i Bułgarji pozwalają mieć nadzieję, że to rozwiązanie nastąpi w czasie, z góry obliczonym, w sposób pomyślny. Czyniąc roztropnie, nie dodał lord Salisbury: i w sposób wszystkich zadowalający — bo takiemi dwoma słówkami byłby najbardziej nawet wierzących przejął wątpliwością pewną... W oczach tedy Anglji,—co po jednym i drugim dyskursie z cesarzem niemieckim, brytański mąż stanu *coram publico*, przyznaje —stosunki w Bułgarji (Egipt pomijamy, bo ta nazwa geograficzna padła z ust Salisbury'ego prawdopodobnie *in usum delphini*) rozwinęły się i skonsolidowały już teraz tak pomyślnie, iż dają rękojmię łatwego i pomyślnego rozwiązania kwestji wschodniej. Z tej głośnej pochwały, zaprawdę, może być dziś dumny „uzurpator" bułgarski i jego „samozwańczy prorok", Stambułow, jak temi przezwiskami zwykle traktuje prasa rosyjska ks. Ferdynanda i jego pierwszego ministra.

Ale nie dość na tem. Lord Salisbury to uznanie swoje dla rozwoju i postępu cywilizacyjnego Bułgarji spotęgował jeszcze w sposób znakomity dalszemi słowy. Oto powiedział, że zarówno ów specjalny charakter Bułgarów, jak wybrany przez nich książę (—ot! i w tem właśnie miejscu biuro korespondencyjne wypacza sens słów premiera, wyrażając się w liczbie mnogiej „wybierani przez nich panujący" — co naturalnie osłabia efekt uznania dla obecnie panującego Ferdynanda) dają wszelką rękojmię, że kwestja wschodnia zostanie rozwiązana w sposób, odpowiadający nadziejom tych wszystkich, którzy umieją cenić szczęście ludzkości, jej cywilizację i postęp. Cóż tedy mają oznaczać słowa „specjalny charakter Bułgarów" w ustach angielskiego ministra? Niezawodnie, iż miał on na myśli ową dojrzałość polityczną i społeczną, jaką co dnia manifestuje ten naród, stosunkowo nieliczny, a zaledwo 12 lat wolniejszą piersią oddechający po kilkuwiekowem jarzmie półksiężyca. Ale to nie wszystko,— i mniemamy, że nie popełnimy tendencyjnej insynuacji, tłumacząc rzeczone wyrazy Salisbury'ego w ten sposób: Specjalny charakter bułgarski — to gorąca miłość wolnej i niepodległej ojczyzny, — to niespożyta siła odporna przeciw satrapji rosyjskiej — to pragnienia życia w gronie społeczeństw cywilizowanych w Europie — słowem piękne i cenne kwalifikacje, które stawią Bułgarję na przeciwnym biegunie od caratu i czynią ten naród godnym opieki narodów cywilizowanych. O ile zaś ta opieka będzie silną i w każdym wypadku skuteczną, o tyle i rozwiązanie kwestji wschodniej nastąpi szybciej i pomyślniej.

Lecz wszystko to możnaby w najgorszym razie uważać za uwagi godny kompliment wyrzeczony przez ministra państwa, którego interesa na Wschodzie rozbiegają się daleko z interesami innych państw europejskich, specjalnie zaś Rosji. — Rozbiegają się — *ergo* sympatje jego stają po stronie tych wszystkich, którzy są w opozycji do caratu, w tym wypadku Bułgarji antirosyjskiej. — Znaczenie natomiast wysoce ważne, aktualne i doniosłe, rzecby można epokowe, mają dalsze słowa lorda premiera: „jak nie mniej książę, przez tych Bułgarów wybrany." Otóż gdyby nawet przyjąć, że urzędowy komunikat biura telegraficznego wyjątkowo podał tekst autentyczny, czyli, że Salisbury istotnie mówił w liczbie mnogiej o „wybieranych w Bułgarji panujących" to przecież ostatnim z nich jest obecnie ks. Ferdynand Koburgski!

Zatem pierwszy minister królowej angielskiej i cesarzowej indyjskiej, uważając tego obecnego wybrańca Bułgarów za „rękojmię" rozwiązania kwestji wschodniej w duchu przyjaciół pokoju, cywilizacji i postępu, tem samem w obliczu całej Europy uznał go za prawowitego władcę Bułgarji, wskazał nań, jako na czynnik w Europie, który brać należy w rachubę i obstawać przy nim, jeśli się pragnie pokojowego zabliźnienia otwartej rany na Wschodzie, zwanej kwestją wschodnią. Chyba o korzystniejszej zmianie opinij w sferach decydujących w Europie, nie mógł dla się i zamarzyć ks. Ferdynand, gdy po trudach całorocznego dźwigania książęcych gronostajów i kołpaka, szuka dziś wytchnienia na łonie natury i rodziny! W sferach decydujących — powtarzamy, pamiętajmy bowiem, że lord Salisbury przemawiał w Mansion house w parę dni po bytności ces. Wilhelma na ziemi angielskiej, a dyplomaci i mężowie stanu W. Brytanji nie zwykli „wyrywać się" niezręcznie i nie w porę, w guście rosyjskich Skobielewów, lub Deroulede'ów francuskich...

Nie przecenimy też obecnej sytuacji politycznej, twierdząc apodyktycznie, że ta mowa bankietowa lorda Salisbury'ego jest bardzo wymownym symptomatem nietylko samego przyjaznego zbliżenia się Anglji do trójprzymierza, ale i czegoś więcej.. I traktat austro-niemiecki ogłoszono dopiero w parę lat później, z początku zaś zaprzeczano zewsząd nader skwapliwie i gorąco, jakoby istniał..

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(Dzienniki rosyjskie ciągle rozprawiają o trójprzymierzu — Rozporządzenie dla gubernatora wołyńskiej guberni — Nowe napady moskiewskie na Finlandję — „Świet" o przymierzu Francji z Rosją — Tendencja zbrojenia się Chin i Japonji — i na co to jest odpowiedzią — Podróż młodego króla serbskiego do Rosji. — „Graždanin" o staraniach cesarza niemieckiego i o Anglji. — Parę słów z naszej strony).

— Publicyści rosyjscy nie mogą w żaden sposób przetrawić świeżo odnowionego trójprzymierza, wzmocnionego przychylną deklaracją Anglji. Nie może ich nawet obalić wspaniała uroczystość przyjęcia eskadry francuskiej w Kronsztadzie i w Petersburgu. Niby nie robią sobie nic z tego przymierza, a ciągle się niem zajmują. *Mosk. Wied.* utrzymują, że zawarcie trójprzymierza oburzyło wszystkie ludy w Europie. Zapewne - ludy te widzą tylko swoje zbawienie w Rosji, chyba dla tego, że jest grzebicielką ludowej swobody. Dziwna logika!..

— Gubernator wołyńskiej gubernji otrzymał od ministerstwa rozporządzenie, aby pod żadnym pozorem nie dopuszczał kolonizacji na Wołyniu Mazurów z Królestwa Polskiego, i aby użył środków do zmuszenia Czechów, tam osiadłych, do przejścia na prawosławie. Wiadomo, że wielu Czechów, łudzonych obietnicami, przyjęło na Wołyniu prawosławie, ale ci, którzy pozostali katolikami, w ostatnich czasach wzbraniali się przyjmować prawosławie.

— Na całej linji dziennikarskiej w Rosji odbywa się znowu kanonada przeciw swobodom Finlandji, szczególniej napadają Moskale na profesora Helsingforskiego uniwersytetu, pana Breda, który śmiało występuje do polemiki ze służalczą prasą rosyjską.

— *Swiet* pisze: „Siła faktów i wzajemne interesa zbliżają Rosję do Francji i żadne intrygi, ani chytre zasady nie mogą zatrzymać i rozerwać tego naturalnego związku, wskazanego biegiem historji (?) i położeniem jeograficznem (?!) obydwóch państw. Solidarność ich interesów spoczywa nietylko w Europie, lecz i w innych częściach świata, na przykład na dalekim Wschodzie ta solidarność z każdym dniem bardziej się uwidocznia." Trudno, doprawdy o bardziej naciągane argumenta, ale to nie koniec. *Świet* utrzymuje że Piotr W. i Napoleon I. chcieli przymierza Rosji z Francją i że już w XVII. stuleciu za Ludwika XIII i cara Michała Fedorowicza jakiś poseł francuski robił starania o przymierze Francji z Rosją... Niedługo dzienniki rosyjskie zaczną dowodzić że dla Francji będzie najlepiej, jeżeli przyjmie... prawosławie...

— Dzienniki rosyjskie obwiniają Niemcy, a przedewszystkiem Anglję że pomagają do zbrojenia się na sposób europejski Chinom i Japonji, że te zbrojenia wymierzone są przeciwko Rosji, która w niedalekiej przyszłości zetknąć się musi na ostro z Chinami. Zdaniem tych dzienników, zagrożone są także interesa Francji w Tonkinie, o co się usilnie starają Niemcy. Wszystko to ma być odwetem i odpowiedzią na ścisły związek Francji z Rosją.

— Świat oficjalny w Rosji tak się zajął eskadrą francuską w Kronsztadzie i w Petersburgu, że na wizytę młodzieniaszka królewskiego z Serbji prawie wcale nie zwraca uwagi. Młodzieniec ten skromnie i cicho podróżuje po Rosji i tylko gubernatorowie odpowiedni robią mu jakie takie honory.

— *Graždanin* pisze: „Jeżeli czasem góra urodzi mysz, to za to w innych wypadkach z wielkiej burzy mały deszcz pada i niebo robi się jasne. Tak się też zrobiło i teraz. Dyplomacja trójprzymierza pchała Wilhelma II. do Londynu i pragnęła, aby on ztamtąd wrócił gromowładnym Jowiszem — tymczasem zaledwie ten cesarz wyjechał z Anglji, a już margrabia Salisbury zaklina się, że nie mógł przyłączyć się do trójprzymierza i że nawet w angielskiem ministerstwie spraw zewnętrznych o podobnej deklaracji wcale nie wiedzą". Jeżeli to wszystko nieprawda o przystąpieniu Anglji do trójprzymierza, to po co tyle hałasu w Rosji z tego powodu i obecnie nic więcej się nie robi, tylko zapisują się całe szpalty w dziennikach rosyjskich o „zdradzieckiej" Anglji..

Korespondencje.

Buda-Peszt 1. sierpnia.

(Pogłoski. — Baron Fejervary. — Ze świata sztuki. — Węgierski malarz-artysta. — Petycja Lessera.

Rozeszły się tu w ostatnich czasach pogłoski — jakoby minister honwedów, baron Fejervary, nosił się z myślą wystąpienia z gabinetu Szapary'ego, a to z powodu afery Ugrona i Uzelaca. Na razie jednak są to tylko pogłoski.

Ze świata sztuki dochodzą mię wieści, że w przyszłem „stagione" opery królewskiej mamy mieć, prócz kapelmistrza Czecha, pana Rzebiczka, zajmującego przez kilka lat miejsce Müncheimera, dyrektora opery warszawskiej, panny Heller i Abendroth, obie Polki, oraz pana Myszugę — w składzie opery tutejszej. A serdecznie ucieszymy się, jeżeli te wieści nie są pozbawione prawdy — bo nie wątpimy, że siły wokalne tej trójki artystycznej, potrafią zyskać sympatję ogółu tutejszych melomanów.

Słuchajcie i podziwiajcie! Węgierski malarz artysta, pan Horowitz, (co najmniej znany nam dobrze portrecista z Warszawy) — dostał mały złoty medal na wystawie berlińskiej, tak głoszą dzienniki peszteńskie. Jako życzliwy Węgrom Polak — serdecznie im winszuję że na horyzoncie sztuki węgierskiej pojawiła się nowa gwiazda, któr. dawniej na firmamencie malarstwa polskiego jaśniała niezaprzenie dosyć pokaźnie.

Petycja Lessera, dyrektora koncesjonowanego teatru niemieckiego w Buda-Peszcie, do króla, podpisana przez barona Kochmeistra, prezydenta izby handlowo przemysłowej, dalej jednego czy dwóch bankierów i wreszcie buda-peszteńskiego korespondenta do *N. fr. Presse*, narobiła tu dla swej treści niesłychanej wrzawy. Mianowicie tymi dniami ogłosił *Magyar Hirlap* tekst podania tego, które mówiło między innemi o politycznej i cywilizacyjnej misji, jaką teatr niemiecki ma do spełnienia w interesie utrzymania i rozszerzenia niemieckiego języka w Węgrzech. Z kancelarji cesarskiej odesłano podanie do ministerstwa spraw wewnętrznych, ztamtąd zaś do rady miejskiej; takim sposobem tekst jego przeszedł do publicznej wiadomości i był przedmiotem bardzo ożywionej dyskusji dziennikarskiej. Obecnie wniesiono w tej sprawie aż dwie interpelacje w izbie sejmowej. Jedna, pochodząca od Gabryela Ugrona, brzmi: „Wobec tego, że pokazało się, iż mający się wybudować w Buda-Peszcie teatr niemiecki służyć będzie niepatrjotycznym, antinarodowym, sprzecznym z naszą państwową jednością tendencjom; wobec tego, że narodowy charakter stolicy i konstytucyjne jej usposobienie jest nieodzownym warunkiem rozwoju węgierskiego państwa, zapytuję prezydenta ministrów, czy zamyśla, wobec wyjścia na jaw zdradzieckich zamiarów dyrekcji teatru pomimo to zatwierdzić koncesję, udzieloną przez buda-peszteńską radę miejską?" Drugą interpelację w tym przedmiocie wniósł dep. Ivor Kaas i wystosował ją nietylko do ministra spraw wewnętrznych, ale i do ministra handlu; brzmi ona: „Najjaśniejszy Pan dał pocieszający dowód swego konstytucyjnego i węgiersko patrjotycznego usposobienia, odsełając znane podanie dyrektora Lessera ministrowi spraw wewnętrznych bez dołączenia żadnej uwagi. Ponieważ podanie to zawiera uwagi, obrażające dla węgierskiego narodu, lekceważy nasze prawo państwowe i przypisuje mającemu powstać teatrowi niemieckiemu taki polityczny cel i taką rolę, jakie mogą zakłócić pokojową zgodę obywateli mówiących po węgiersku i po niemiecku i jakie są wrogie dla idei państwowej, proszę szanownego ministra spraw wewnętrznych żeby wyłuszczył: 1. jakie stanowisko zajmuje rząd węgierski wobec treści tego podania i wobec tych, którzy to podanie podpisali; 2. czy wobec tego zamierza zezwolić na budowę teatru; 3. czy nie zamierza wreszcie ograniczyć wspomnianych w podaniu niemieckich teatrzyków ogródkowych, poddając pod najsurowszy nadzór policji te wstrętne i niemoralne przedstawienia, oraz zakazując praktykowanego na nich obrażania moralności publicznej? Ponieważ dalej podanie St. Lessera podpisane było także przez prezydenta buda-peszteńskiej izby handlowo-przemysłowej, zapytuję pana ministra handlu; 4. czy zamyśla działać w tym duchu, żeby buda-peszteńska izba handlowo przemysłowa, giełda zbożowa, giełda walorów i jej sąd rozjemczy, jakoteż akademja handlowa takie otrzymały kierunek, któryby popierał zupełne zamalgamowanie świata handlowego z węgierskim narodem, dążył do silnego poparcia naszego narodowego handlu, a odpierał wszystko, coby przeszkadzało jego zupełnemu zmadjaryzowaniu?" Tak się tedy ta kwestja obecnie przedstawia i kto wie, czy skutkiem tego sprawa teatru niemieckiego ostatecznie tym razem załatwioną nie zostanie, ale naturalnie na niekorzyść. Zobaczymy to zresztą w tych dniach.

Pobóg.

Międzynarodowy kongres robotniczy w Brukseli.

Niemiecki organ socjalno-demokratyczny *Vorwärts* ogłasza odezwę „sekretarza" Jeana Voldersa z Brukseli, wzywającą robotników niemieckich do obesłania międzynarodowego kongresu robotniczego, jaki się zbierze w Brukseli dnia 16. sierpnia rb. Do odezwy tej dodany jest szczegółowy program, z którego okazuje się, iż obrady kongresu trwać mają cały

MOZAJKA.

XX

(Listy do pana Bonifacego. — Doktor w spodnicy.)

Listy do pana Bonifacego.

XIII.

Kochany Bonifacy! Jestem w Zakopanem!
W tem, dla serc naszych polskich tyle ukochanem
Schronisku przed goryczą i troską żywota.
To też serdeczna dzisiaj bierze mnie ochota,
Pisać i pisać o tym uroczym zakątku.
Lecz, że zaczynać z końca, a nie od początku,
Jest rzeczą nieprzystojną, więc zacznę od chwili,
Gdy we Lwowie, wieczorem grzecznie mnie włożyli
Do zielonego pudła, zwanego wagenem,
Gdzie zrazu w tempie wolnem, a potem szalonem,
Pędziłem wśród łoskotu, syku, zgrzytu, świstu,
Jak gdyby pod eskortą szatanów ze trzystu
Z tem wszystkiem byłbym zasnął, gdyby, ach, niestety!
Rzecz całkiem naturalna — gdyby nie kobiety,
Które-m zastał w wagonie; a nacisk tu kładnę,
Że, jeszcze raz, niestety! obie były ładne
Noc była księżycowa; a nic nie podsyca
Tak uroku kobiety, jak światło księżyca,
Oblewając twarz piękną łagodnemi blaski.
Dusza wzruszona marzy, serce błaga łaski..
Cóż dziwnego, że mając o metr — cuda Boże,
Człowiek patrzy i oka zamrużyć nie może!
Ze mną było to samo. Na szczęście, że rącza
Lokomotywa wkrótce dopadła do Sącza.
Tam wysiadły. Ja kielich palnąłem żytniówki,
I spałem trzy godziny — do samej Chabówki,
Gdzie dla odmiany, z pudła przesiadłem się w budę.
Brudny góral, dwie szkapy niezłe, chociaż chude,
Wlokły mnie po pod górę do Nowego Targu,
Dokąd wreszcie, po wściekłym z gwoździami zatargu,
W którym rękaw paltota mego legł rozdarty,
Dostałem się stłuczony o godzinie czwartej.
Lecz mi nie żal tej drogi. Zrobiłem odkrycie
Tak, panowie fizyki, mocno się mylicie,
Utrzymując, że w górach mniejsze jest ciśnienie.
Idźcie się przekonajcie — proszę uniżenie.
W Nowym Targu, wśród wyżyn, u Tatrów łożyska,
Atmosfera tak ludziom na głowy naciska,
Że w obecności kobiet, do jadalnej sali,
Nie jeden pan na głowie w kapeluszu wali.
Byli to, Boże odpuść, mężowie z Krakowa.
Ha, co kraj to obyczaj. Lecz niech Bóg uchowa,
Ażeby antagonizm był mi tu podnietą!
Uroczyste na taką myśl zakładam veto,
Objektywizm mnie wiedzie..
Wlazłszy znów do budy,
Podskakując i walcząc z gwoździami, jak wprzódy,
Zapatrzony na Giewont, skrzący się od słońca,
W jednej chwili dobiegłem do podróży końca,
To jest Zakopanego, gdzie usadowiona
Na granicznym kamyku moja dobra żona.
W lot zakończyła moje wdowieństwo słomiane.

. . . .

I znowu opisywać radbym Zakopane...
Lecz, że dotychczas jeszcze widziałem nie wiele,
Myśl zuchwałą na przyszłą zostawiam niedzielę,
Bo nie chcę się narazić na zarzut — żem kłamca.
Powiem ci tylko tyle: u doktora Chramca,
Mam serdeczny przytułek, wyborne kotlety,
W zakładowym salonie patrzę na kobiety
(Takie już moje szczęście), przecudnej urody,
I na dziarskich młodzianów, którzy różnej wody,
Używają li tylko dla fantazji chyba;
Bo każdy z nich wygląda zdrów, jak górska ryba,
Liczę przejeżdżające po gościńcu bryki,
Słucham pięknego śpiewu i pięknej muzyki,
Jem od rana do nocy, aż wreszcie w objęcia
Rzucam się Morfeusza..
Nie miałem pojęcia,
Jak człowiek rozleniwić się tak nagle może!
Powiadam ci, czy słońce, czyli deszcz na dworze,
Nic mi się robić nie chce. Z rozmarzoną głową,
Niby w śnie dziwnym błądzę... i gdyby nie słowo
Tobie, mój Bonifacku, uroczyście dane,
Że mych listów nie przerwie żadne Zakopane,
Milczałbym, jak głaz zimny; bo, na moją duszę,
Przeklinam każdy wyraz, który pisać muszę.

. . . .

Co tam słychać u Ciebie? Żniwa w pełnym toku,
Masz zapewne grosiwa dosyć i obroku,
I ręczę, że wyruszysz lada dzień do Lwowa,
Niech cię tam Bóg, bezwinnie w swej opiece chowa,
Hulaj, ale ze statkiem; bo człowiek bezpiecznym —
Tylko, gdy się miarkuje... a moim serdecznym,
Którzy radziby byli, bym na jakiej skale
Kark skręcił, powiedz Bonku, przyjacielskie vale!
Rysińskiego prastare mam z sobą przysłowia,
Gdzie stoi najwyraźniej, jako przepis zdrowia:
„Czcij góry, lasy, mosty — chcesz-li mieć grzbiet prosty".
Więc daremne ich modły, życzenia i posty.
Powrócę zdrów do Lwowa, za miesiąc lub drugi,
Gotów, jak zawsze, dla nich na wszelkie usługi;
Albowiem ich uwielbiam i czczę niesłychanie.
Pamiętaj im to oświadcz, Bonusiu, kochanie,
A sam daruj, że list mój, dziś, cokolwiek krótki
Lecz doprawdy, tak ciężkie miotają mną smutki,
Czy też gnębi lenistwo, czy gniewają słoty,
Że stanowczo mam dosyć na dzisiaj bazgroty,
I chyba z desperacji pójdę zagrać robra
Całuję Cię a życząc wszelakiego dobra,
Przyrzekam, że za tydzień dam ci dwa arkusze
Mego bitego pisma — lecz dziś — kończyć muszę.

M. Rożoć.

P. S. Przyszła mi myśl: ponieważ, ile mi się zdaje,
Pragnąłbyś zakopańskie poznać obyczaje,
Będę dla Ciebie tutaj spisywał notatki,
W rodzaju pamiętnik. Może nie dość gładki
Rym będzie w tej robocie; ale mniejsza o to.
Bo choć rymy w poezji są szlachetną cnotą,
Jednak i treść coś znaczy także. A że treści
Forma listu zbyt wiele w sobie nie pomieści,
Więc od przyszłej niedzieli, moja retoryka.
Wystąpi w negliżowym stroju — pamiętnika.

* * *

We wiadomościach osobistych i na innych miejscach kroniki napróżno szukałem wzmianki, że panna ***, złożywszy z chlubnym postępem rygoroza medyczne na uniwersytecie w *** przybyła do swych krewnych we Lwowie i bawi tu od tygodnia.

Dyskrecja nie pozwala mi wymienić nazwiska tej młodej damy, która mimo doktorskiego dyplomu w kieszeni, skromną jest, jak niewiele niedoktorek.

Jeśli zresztą o jej pobycie u nas wspominam, to nie dla zrobienia szanownej kapłance Eskulapa reklamy.

Przyznam się ze skruchą, że pierwszy raz w życiu zesłały mi nieba sposobność ujrzenia „na własne oczy" doktora w spodnicy i nowość ta zbyt silnie na mnie podziałała, abym mógł powstrzymać się od zakomunikowania jej szerszemu kołu.

Jak o żelaznym wilku opowiadają u nas dziwa o kobietach, sięgających w dziedzinę, dostępną do niedawna jedynie dla mężczyzn.

Mea culpa! I ja wyobrażałem sobie panią nie inaczej. Rysy twarzy ostre, cera zwiędła, strój równie daleki od wymagań mody, jak owa imaginowana postać od rzeczywistej — oto nie ponętny obrazek, który przesunął mi się przed oczyma myśli, na wiadomość, że wkrótce ujrzę szanownego doktora *generis feminini*.

Tymczasem pani jesteś — świat musi dowiedzieć się o tem — miłą i nadobną, jak każda dwudziestoletnia kobieta, której matka natura nie poskąpiła urody. Włosy twe opadają w bogatych złotych puklach z czoła, nieskażonego żadnym zmarszczkiem, a rumieńce twe delikatne, ogień oczu i wdzięk każdego ruchu, pociągną chyba świat cały w szeregi twej pacjenteli. Ja przynajmniej chętnie podjąłbym się trochę chorować pod opieką tak miłego eskulapa.

Notuję te wrażenia, bo dowodzą one, że kobiecość silniejsza od wszelkich studjów fachowych i że kobieta mimo doktorskiego tytułu nie przestaje być kobietą.

A o to przecie idzie nam, zazdrośnikom, którzy lękamy się, aby zbyt ścisłe studja kobiet nie pozbawiły nas uroczych narzeczonych, żon kochających, matek troskliwych.

Porzućmy bajki, a uwierzmy prawdzie, jako ja uwierzyłem, ujrzawszy żywy dowód.

Nie wyobrażajmy sobie nauki, jako mitycznego potworu, któremu ongi oddawano co roku pewną liczbę dziewic na pożarcie.

Niech się kobiety uczą, jeśli nie brak im zdolności i — zdrowia.

Ich poczucie godności urasta pod wpływem przeświadczenia, że i one mogą samoistnie torować sobie drogę w świecie i że natura nie pozbawiła także ich tych władz umysłowych, któremi chlubią się mężczyźni...

Ale pod głazem wiedzy, nie przestaje bić wrażliwe serce kobiece i zawsze znajdzie doń dostęp „moment psychologiczny."

Nie prawdaż, piękna pani doktorze?

(str.)

tydzień. Na pierwszem walnem zebraniu ma zostać utworzonych tyle wydziałów, ile kwestyj postawionych będzie na porządku obrad, ażeby dyskusja nie była ani rozwlekłą, ani nużącą. Każdy mowca ma przemawiać, co najwyżej, 10 minut. Każdego dnia odbędą się dwa posiedzenia, które mają być publicznemi. Po otwarciu pierwszego posiedzenia wyznaczone zostaną podkomitety narodowe, celem stwierdzenia mandatów uczestników kongresu.

Kongresowi przedłożony zostanie następujący skrócony porządek obrad:

„1. Stan ustawodawstwa, dotyczącego ochrony robotników pod względem narodowym i międzynarodowym i środki, celem rozszerzenia i zapewnienia tegoż ustawodawstwa. 2. Prawo koalicji, środki, celem zapewnienia tegoż prawa, bezrobocia, boycotting i ruch robotniczy ze stanowiska międzynarodowego. 3. Stanowisko i obowiązki klasy robotniczej wobec militaryzmu. 4. Stanowisko uorganizowanych związków robotniczych wszystkich narodów wobec kwestji żydowskiej (amerykański związek robotniczych stowarzyszeń żydowskich). 5. Użycie parlamentaryzmu i powszechnego prawa głosowania na rzecz socjalizmu; taktyka i środki, jakich użyć trzeba, celem oswobodzenia robotników (Holandja). 6. Połączenie socjalistycznych stronnictw robotniczych ze stronnictwami burżoazji. 7. Zniesienie pracy akordowej. 8. Międzynarodowe święto robotnicze dnia 1. maja, poświęcone sprawie pracy ośmiogodzinnej i pokojowym dążnościom wszystkich robotników. 9. Przyjęcie jednolitej nazwy, którąby oznaczała połączenie wszystkich stronnictw robotniczych całego świata. (Centralny rewolucyjny komitet paryski proponuje nazwę: „Międzynarodowe, socjalistyczne stronnictwo robotnicze"). 10. Skuteczna i praktyczna organizacja: a) międzynarodowej korespondencji robotniczej; b) powszechnej statystyki robotniczej; c) międzynarodowego syndykatu robotniczego; d) przesyłania wiadomości i sprawozdań do międzynarodowego rocznika i kalendarza socjalistycznego, które wychodzić mają we wszystkich językach; e) socjalistycznej propagandy i agitacji we wszystkich krajach. 11. Sprawa odbycia międzynarodowego kongresu robotniczego w Chicago w r. 1893 i sprawa urządzenia przy tej sposobności międzynarodowych manifestacyj; oznaczenie czasu dla przyszłego kongresu socjalistycznego."

Pod pewnymi względami różni się zapowiedziany kongres brukselski bardzo znacznie od kongresu, odbytego w roku zeszłym w Paryżu. Do współudziału w kongresie brukselskim zaproszeni są stronnicy wszystkich odcieni socjalistycznych, podczas kiedy w Paryżu odbyły się właściwie dwa odrębne kongresy socjalistyczne, tak zwanych Marksistów i posybilistów. Pierwsi poruczyli sprawę urządzenia przyszłego kongresu „towarzyszom" szwajcarskim, podczas kiedy Marksiści oddali ją w ręce „neutralnych" Belgijczyków. Zdaje się zatem, że pomiędzy zwolennikami jednego i drugiego odcienia przyszło do porozumienia, zwłaszcza, iż rozesłane zaproszenie podpisała nietylko jeneralna rada belgijskiego stronnictwa socjalistycznego, ale i zurychski komitet wykonawczy. Odezwa Jeana Voldersa zaprasza też „wszystkie stronnictwa robotnicze i socjalistyczne i wszystkie robotnicze stowarzyszenia i grupy, wszystkie bez wyjątku". Dalej opiewa ona, że w kongresie wezmą udział „przedstawiciele socjalnej demokracji niemieckiej, szwajcarskiej i austrjackiej, związki robotnicze (*trades unions*) i socjalni demokraci angielscy, socjaliści i unioniści amerykańscy, socjalni demokraci wszystkich odcieni politycznych z Francji, oraz socjalni demokraci hiszpańscy, portugalscy, włoscy, holenderscy, skandynawscy i belgijscy".

Czy powyższe życzenia Jeana Voldersa się urzeczywistnią, okaże dopiero przyszłość. Bądź co bądź, będzie można do pewnego stopnia kongres brukselski nazwać „pierwszym międzynarodowym parlamentem socjalistycznym".

Program kongresu brukselskiego dotyczy, co prawda, wiele kwestyj robotniczych; w gruncie rzeczy jednak są to sprawy, dotyczące więcej socjalnych demokratów, niż robotników. Jak w Paryżu, tak ma i w Brukseli być uchyloną dyskusja nad teorjami socjalistycznemi, a kongres ma jedynie radzić nad praktycznem przeprowadzeniem żądań stronnictwa socjalno-demokratycznego. Takie wysunięcie na przedni plan strony praktycznej — okazuje tylko tem jaśniej niebezpieczeństwo, grożące ze strony międzynarodowego ruchu socjalistycznego. Niebezpieczeństwo to jest tem większe, ponieważ w Brukseli mają tym razem zostać podjęte pierwsze kroki, celem utworzenia międzynarodowych związków zawodowych.

Z wniosków, jakie już dotychczas wniesiono ze strony poszczególnych socjalistycznych związków narodowych, zasługuje na zapisanie wniosek socjalistów „polskich." Żądają oni, aby na porządku obrad kongresu brukselskiego umieszczono sprawę agitacji na rzecz upaństwowienia handlu zbożowego i zniesienia piekarń prywatnych, zwłaszcza po większych miastach, oraz zakładania piekarń komunalnych pod dozorem państwowym. Jak zatem widzimy, posunęli się socjaliści polscy w teorjach swych dalej od „towarzyszy" innych narodowości. Niestety świadczy właśnie ich wniosek — jak nader słusznie zauważa *Dz. Pozn.* — iż nazwy Polaków nadać im nie możemy. Gdyby bowiem teorje ich miały zostać urzeczywistnione, zostałoby u nas upaństwowionem całe, że tak powiemy, życie nasze społeczne i narodowe. Tem samem dążą wnioskodawcy do zupełnego zniwelowania narodowości i do socjalizmu państwowego najgorszego rodzaju. Dla socjalistów, co prawda może wniosek „polski" zdawać się bardzo ponętnym. Po upaństwowieniu handlu zbożowego, nie trudno by było dojść do upaństwowienia reszty gałęzi handlowych, przemysłowych, naukowych itd. Bądź co bądź, smutnym to pozostanie faktem, że odpadki społeczeństwa naszego śmią dzisiaj występować w imię idei, ktora dotychczas u całego naszego narodu budziła wstręt jak największy. Wyraz „upaństwowienie" jest wynalazkiem niemieckim; my Polacy uważaliśmy zawsze za swój obowiązek występować przeciwko każdemu upaństwowieniu, tamującemu swobodny rozwój stosunków społecznych; kto więc pod sztandarem słowa tego występuje, wypiera się tem samem nazwy Polaka i my też go za takiego uważać nie możemy.

Z prowincji.

Tłumacz 29. lipca. (*Wspomnienie pośmiertne*) W dniu 25. bm. odbył się w okolicy naszej we wsi Oleszy uroczysty obchód pogrzebowy zwłok proboszcza tamtejszego i kanonika honorowego obrządku gr. kat., ks. Abdyjasza Szeparowicza. Podczas pogrzebu jawiło się bardzo wiele inteligencji, a pośród tejże 25 księży kolegów (między tymi 3 rz. kat.), którzy serdecznie współczując z osieroconą nagle familiją (śp. ks. Szeparowicz zmarł nagle na udar sercowy) chętnie pospieszyli, by cześć złożyć zwłokom dzielnego za życia księdza-obywatela. — Zmarły odznaczał się bowiem gorliwą pracą około rozwoju pożytecznego spraw ważnych powiatu, — przez lat 17 piastował urzędy honorowe przy wydziale powiatowym (rok jeden był marszałkiem rady powiatowej tłumackiej, lat 9 wice marszałkiem, a lat 7 członkiem wydziału), zawsze zaś daleki od namiętnej walki contra Poloniam, spieszył chętnie pełen energji i wrodzonych zdolności na wezwanie władzy antonomicznej, która często bardzo ważne prace do wykonywania mu oddawała. — Powiat i jego samorząd utracił w śp. ks. Szeparowiczu wybitnego obrońcę spraw swoich, a zaznaczyć tutaj wypada, że śp. ks. Abdyjasz wyzionął ducha nagle podczas pracy komisyjnej w Niżniowie, zmarł tedy niejako na posterunku w obcym domu. Zmarły cieszył się w naszym powiecie, a nawet i u szerszych kół publiczności zamiejscowej, niezwykłą popularnością — szczególnie u Polaków — jako inteligentny, uczynny i nader dowcipny proboszcz-marszałek. Nagła śmierć jego wywarła u nas wielce przygnębiające wrażenie, czemu się zresztą dziwić nie należy, bo wielu w nim straciło przyjacielskiego opiekuna, który jako czynny obywatel wielu dodatnimi czynami w pamięci naszej miejsce znaleść musi. — Nad grobem w Oleszy przemówił w krótkich a nader uroczystych słowach ks. Sawa, marszałek powiatu, długoletni życzliwy druh zmarłego. Z gr. kat. księży przemawiał pięknie w cerkwi ks. Kotlarczuk, proboszcz z Kutysk. — Cześć pamięci księdza-obywatela!

(*n.*) **Przemyśl** 29. lipca. (*W obronie godności narodowej.*) Biedny ten nasz Przemyśl okrywa się coraz to większą sławą...

Do wieńca tej sławy, jaki uwiła dla tutejszego grodu nasza poczciwa (daj jej niebo — Panie!) *Gazeta*, przybywa jeszcze jeden listek.

Wiadomo, że miasto nasze jest fortecą, i że posiada mnogą liczbę wojska, którego oficerów językiem urzędowym i towarzyskim jest język niemiecki. Okoliczność ta sprawia, że język niemiecki góruje nad polskim, a dzieje się to tembardziej, że wszyscy restauratorzy, kawiarze i tym podobni przedsiębiorcy, uważają za właściwe dawać pierwszeństwo językowi niemieckiemu, gdy do obsługi gości używają pachołków, zagadujących cię w języku niemieckim i gdy podają ci jadłospisy, pisane w tymże samym języku. Tak robią przedsiębiorcy, którzy dla miłego grosza wyrzekają się zasady, — tak jednak nie powinno robić towarzystwo polskie, wyrosłe na gruncie krajowym, dla którego obok względów finansowych istnieją ważniejsze, bo natury moralnej — względy.

Mamy tu na myśli „towarzystwo dla upiększenia miasta Przemyśla", które dla przysporzenia sobie dochodów, urządza w dniu 2. sierpnia wielki festyn na Zamku. Cel piękny, ani słowa, a towarzystwo, bardzo zresztą sympatyczne, zasługuje na szczere poparcie, — cóż jednak kiedy w wyborze środków, wiodących do urzeczywistnienia celu, postąpiło sobie towarzystwo niedość właściwie, gdy do ogłoszeń, zaproszeń itp. użyto — obok polskiego — także języka niemieckiego i gdy całą zabawę aranżują w duchu niemieckim. Wszystko to uczyniono dla zyskania sobie poparcia ze strony wojskowości, dla której wydaną będzie i „jednodniówka" w języku niemieckim.

To jest nagi, a dla ogółu polskiego dosyć przykry fakt.

I niechże teraz narzeka Polak na żywioły obce, które go na własnem jego śmieciu germanizują, gdy on dobrowolnie rzuca się do nóg tym żywiołom i prosi, aby mu wolno było wraz z nimi szerzyć germanizację...

Niechby taki Polak zajrzał dziś do Pragi, aby się tam nauczył szanowania godności narodowej i przekonał naocznie, że Czech na własnym gruncie umie być gospodarzem i nie idzie do przybyszów w komorne...

[J. G.] **Tarnów** 29. lipca. (*Gmach pocztowy. — Deputacja. — Radni dzierżawcami miejskimi. — Ruch budowlany*). W ostatniej korespondencji mojej zwróciłem uwagę dyrekcji poczt na anormalne stosunki, panujące na poczcie tutejszej, a obecnie okazuje się, że reforma i usunięcie tych dotkliwych braków nie cierpi najmniejszej zwłoki. Jak się bowiem dowiaduję z kompetentnego źródła, jedna część budynku pocztowego grozi zawaleniem, a budowniczy miejski skonstatował, iż pobyt w tej części budynku jest połączony z niebezpieczeństwem życia, w skutek czego urzędnicy pocztowi wnieśli podanie do dyrekcji we Lwowie, z prośbą o wysłanie komisji dla natychmiastowego zaradzenia złemu. Przyczyną tego smutnego stanu, w jakim się znajduje tutejszy urząd podatkowy, jest ten ciekawy fakt, że przez lat 12 z górą nie badano weale, czy budynek ten jest odpowiedni i czy jakiekolwiek ulepszenia nie są wskazane. Kupcy i przemysłowcy naszego miasta obudzili się nareszcie z letargu i wysełają w piątek 31. bm. deputację do ministra handlu, margr. Bacquehema, który w tym czasie będzie w Krakowie. Deputacja ta, złożona z pp. Foerstera, Lorda i Scharfa, przedłoży ministrowi memorandum, wykazujące całą wadliwość urządzeń w tutejszej poczcie, utrudniających niezmiernie wszelkie stosunki handlowe.

W ostatnim czasie zdarzały się wypadki w naszej reprezentacji gminnej, że niektórzy z radnych miasta, a specjalnie jeden z asesorów, wchodzili w stosunek służebności lub najmu z magistratem, co się sprzeciwia ustawie gminnej. Otóż rada powiatowa zwróciła uwagę reprezentacji miasta na § 20. ustawy gminnej, wskazując na kolizje, wynikające z tego zapoznawania obowiązków rajcy miejskiego, prowadzące do utraty mandatu. Rada gminna, na posiedzeniu, odbytem 27. bm., powzięła odnośną decyzję, słuszną z tego powodu, że żaden z radnych miejskich nie powinien z mandatem swoim łączyć osobistego zysku na niekorzyść gminy.

Ruch budowlany w tym roku w mieście naszem dość znaczne przybiera rozmiary; restauracja katedry i ratusza przyczyni się wielce do upiększenia miasta, a gdyby nie zanadto rozwinięty system protekcjonalny i niejasne pojęcie o ustawie budowlanej, ruch ten byłby daleko znaczniejszym, coby miastu tylko korzyści przysporzyć mogło.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste Rektor uniwersytetu tutejszego dr. August Balasits wyjechał do Skolego. — Kompozytor Zygmunt Noskowski wyjechał na czas pewien za granicę.

Wiadomości z dworu. Cesarz uda się między 1. a 7. września na manewry do Schwarzenau w Austrji dolnej; następnie d. 9. września do Golgacz na Węgrzech, gdzie zamieszka w zamku hr. Erdödy. Manewry odbędą się w dniach 10., 11. i 12. września między Nagy-Topolcsanami a Tyrnawą, a oprócz cesarza będą obecni także arcyksiążęta: Ludwik, Franciszek Ferdynand d'Este, Albrecht i Fryderyk. Dnia 13. września wyjedzie cesarz do Nagy-Tapolcrany, gdzie odwidzi arcyksięcia Karola Ludwika, a stamtąd do Bystrzycy w Siedmiogrodzie na manewry.

Nekrologja. Dnia 31. zm. zmarł w mieście naszem starszy radca kraj. dyrekcji skarbu, Piotr Łuczkiewicz, w wieku l. 67, a właśnie po ukończeniu 40 lat służby państwowej. Zmarły był wzorem cichej a mrówczej pracy i pilności, człowiekiem szlachetnego i poczciwego serca. W ostatnich czasach, jako szef jednego działu spraw osobistych a przedtem jako naczelnik administracji podatków, odznaczał się sprawiedliwością i wyrozumiałością, które jednały mu prawdziwych przyjaciół, nigdy zaś nie dawały powodu stronom do żalu lub skarg i utyskiwań. Toż żal prawdziwy towarzyszy śp. Łuczkiewiczowi nietylko najbliższej rodziny, ale i szerokich kół przyjaciół, kolegów i znajomych. — Zmarli we Lwowie: ks. Stanisław Tomaszewski, b. proboszcz Mohylewski, w 77 r. życia i Zofja Śniadowska, w 17 r. życia. — Józefa Jarynkiewicz, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 60, zmarła d. 28 zm. w Kościelcu.

Kalendarz. Niedziela (2.): N. M. P. Anielskiej. Wschód słońca o godzinie 4. minut 42, zachód o godzinie 7. minut 28.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności, wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

Z armji. Na emeryturę przeszedł major Jerzy Schrimpf z 45 p. p. Kapitan Fuglewicz z 89 p. p. przydzielony do intendantury 11 korpusu, a Nowotny Jan porucznik 77 p. p. do intendantury 8 korpusu. Przeniesieni do prowiantury w Stanisławowie na naczelnika Izydor Tkaczkiewicz, do Lwowa, Wincenty Mukarzowski i Wiktor Czechowski. Ignacy Walla przeniesiony z Pragi do Tarnopola. Do rezerwy przeszedł dr. Kropaczek Franciszek i przydzielono go do szpitala w Przemyślu. Spensjonowani: kapitan Wincenty Janowicz z 55 p. p. i rotmistrz Klemens Gadolla z 3 p. ułanów.

Promocje. P. Arthur M. Osterman, rodem z Kałusza, uzyskał na uniwersytecie czerniowieckim stopień dr. praw.

Pp. Zygmunt hr. Lasocki, rodem z Brukseli; Józef Mayer z Makowa w Galicji; Jan Suche Komnaty Błeszyński z Skoraczewa w Poznańskiem i Salomon Fischler, rodem z Rzeszowa w Galicji, otrzymali d. 31. bm. na Jagiellońskim uniwersytecie stopień doktorów prawa.

Kanoniczny informacyjny proces nowomianowanego gr. kat. biskupa w Przemyślu ks. dr. Juljana Pełesza, który miał odbyć się we czwartek z wielkim ceremonjałem w kaplicy papieskiej nuncjatury w Wiedniu, został odroczony z powodu nagłej śmierci ks. Leonharda, kanclerza nuncjatury.

W sprawach Kas chorych odbędzie się dziś ogólne zebranie robotników wszelkich zawodów, o godzinie 10 rano w sali ratuszowej.

Wycieczka do Pragi. Krajowe towarzystwo kupców i przemysłowców wraz z Kołem literacko artystycznem i towarzystwem politechnicznem, wyjeżdżają nieodwołalnie dnia 13. sierpnia b. r. o godzinie 11. minut 50 w południe do Pragi na wystawę. Z tego pociągu korzystać mogą wszyscy, bez względu na to, czy są członkami wspomnianych towarzystw, lub nie. Zapisywać się należy co rychlej, gdyż wkrótce lista zamkniętą zostanie.

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że wakują posady, a mianowicie:

Posada dozorcy więzień, przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu, z terminem podań do 9. sierpnia 1891 r.

Oprócz tejże, wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie itd.

Bliższą wiadomość, co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

Zakończenie wycieczek zjazdu lekarzy i przyrodników do zdrojowisk krajowych odbyło się ostatnimi dniami w Zakopanem, gdzie uczestników ugościł dr Chramiec w swoim zakładzie.

Do naszych telegraficznych sprawozdań dodać wypada, że podczas uroczystości poświęcenia zakładu wodoleczniczego, między innymi poseł Władysław hr. Koziebrodzki wniósł toast na pomyślność narodu ruskiego w ręce obecnego sędziego w Nowym Targu, p. Lenińskiego, wyrażając nadzieję, że uda nam się domowe spory między oboma sąsiednimi narodami załatwić w domu i że przeciw wspólnym wrogom razem pójdziemy. Towarzystwo tatrzańskie również gościnnie przyjmowało uczestników, a na zakończenie uroczystości dało w dniu 29. lipca b r. wspaniałą zabawę z tańcami w sali kasynowej. Do kadryla stanęło 112 par.

Uczestnicy rozjechali się już po większej części, jedni do domów, inni na wystawę do Pragi, lub wreszcie do krajowych albo zagranicznych zdrojowisk.

Nowy germanizator. Nadesłano nam oryginalną kartę korespondencyjną, pisaną i adresowaną w języku niemieckim, a w dodatku zaopatrzoną w następującą stampiglię: „Samuel Halberg Ringplatz 56. Buch-, Musikalien- und Schreibrequisiten-Handlug u. Druckerei Buczacz (Galizien)." Czyby nie lepiej i nie piękniej to wyglądało, gdyby zamiast „Buczacz, Galizien", na pieczątce było wyryte np. „Berlin" lub inna jaka ojczysta p. H. miejscowość. Tacy „cywilizatorowie" nam korzyści nie przyniosą, a sami nie bardzo dobrze mogą wyjść na swej misji. Minęły już piękne dni Aranjuezu *Herr von Halberg aus Buczacz!*

Ostatnia lista gości przybyłych do Zakopanego wykazuje 1567 osób.

Cudowny rabin. W rosyjskiej Nowosielicy miał tymi dniami miejsce wypadek, świadczący wymownie o ciemnocie niższych sfer żydowskich. Mieszka tam pewien chasyd, Schmil Reichmann, człowiek zamożny. W ostatnim czasie zachorował on na oczy i pomimo zasięgania rady licznych lekarzy, czuł się coraz gorzej. Obawiając się całkowitej utraty wzroku, Reichmann począł leczyć się u znachorów, ale i ci nie wiele pomogli.

Atoli 22. bm. przybył do Nowosielicy poważny i wiekowy izraelita, który przedstawił się w miasteczku, jako cudowny rabin, wydalony z głębi Rosji. Ten, dowiedziawszy się o chorobie Reichmanna, udał się doń i obiecał wyleczyć zrozpaczonego, nie żądając nawet żadnego wynagrodzenia. Oczywiście propozycję przyjęto z zachwytem i przystąpiono niezwłocznie do kuracji. Cudowny lekarz dobył z kieszeni torebkę podróżną, kazał choremu włożyć w nią 1200 zł. i torbę tę zawiesił Reichmanowi na szyi. Oprócz tego ubrał go w tz. *Tales* (używane przez chasydów przy modlitwie) i rozmiażdżywszy pijawkę dukatem, posmarował jej krwią chore oczy. Następnie polecił Reichmannowi, ażeby przez 3 dni i 3 noce siedział nieruchomo odziany w powyższy sposób, a czwartego ranka oczy będzie miał zupełnie zdrowe.

Po tej ordynacji cudowny lekarz wyszedł i wkrótce ulotnił się z miasteczka. Reichmann, najmocniej przekonany o cudowności rabina, przesiedział oznaczony czas bez zmiany miejsca i bez ruchu....

Atoli, gdy nadszedł dzień czwarty — nie czuł we wzroku najmniejszego polepszenia. Zdjął z siebie *Tales* i zawieszoną u szyi torebkę, którą zrewidowawszy, spostrzegł z niemałym żalem, że z owych 1200 zł., które tam włożył cudowny lekarz, nie ma ani znaku! Oszust poprostu wyciągnął sprytnie pieniądze, zawieszając torbę na szyi chorego.

Czy wypadek powyższy wyleczy chasydów ze ślepej wiary w cudownych rabinów? Niestety, wątpimy. (*Gaz. pol.*).

Samobójstwo. Dnia 26. z. m. obwiesił się na drzewie w Hawryłowcach wieśniak tamtejszy, Teodor Mandziuk. Przyczyna niewiadoma. Samobójca pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

Nadużycia. *Warsz. Dniewnik* donosi, co następuje: „W tych dniach udało się policji śledczej ujawnić nowy rodzaj oszustwa, wynaleziony przez handlujących piwem żydów, oraz to, że oni, w widokach zysku, nie oszczędzają nawet swych dobroczyńców. Jeden z browarów warszawskich zaczął w ostatnich czasach doznawać znacznych strat, których przyczyny właściciele browaru objaśnić sobie nie mogli, gdyż piwa wyrabiali więcej, dochodu zaś otrzymywali mniej. Z początku właściciel browaru szukał przyczyny tego zjawiska w samym browarze; w tym celu pozaprowadzał znaczne ulepszenia w urządzeniu machin, pozmieniał niektórych oficjalistów, a mimo to straty nietylko się nie zmniejszały, lecz owszem stawały się coraz większe. Wreszcie jeden z pracujących w browarze wpadł na myśl sprawdzenia objętości beczułek do piwa. Okazało się, że ta objętość, z góry określona, jest większa o pół wiadra od normalnej w każdej beczułce. Gdy kilka beczek rozbito, okazało się, że są wewnątrz wystrugane. Zarządzający browarem uciekł się do policji śledczej o wykrycie winnych tego oszustwa. Policji udało się wyśledzić, że winnymi są 9 utrzymujących bawarje. Każda beczułka rocznie była napełniana do 700 razy, a więc na każdej browar tracił rocznie 350 wiader, beczułek zaś takich kursowało kilkaset, w ciągu przeszło dwu lat. Oszustwem tem zajmowało się przeszło 50 handlarzy żydów, działających solidarnie i utrzymujących w głębokiej tajemnicy swój wynalazek przed handlującymi chrześcjanami."

Drażliwa sytuacja. P. Władysław Wolski, jadąc przed kilku dniami z Kijowa do Warszawy, został w wagonie kolejowym doszczętnie okradziony. Pan W. zajmował całą ławkę w przedziale wagonu II. klasy, z czego korzystając, rozebrał się do bielizny i okrył pledem. Około godz. 4 rano rozbudzony jakimś ruchem, chcąc się ubrać, z przerażeniem spostrzegł brak garderoby, butów, nawet kapelusza. Zniknęła również walizka, zawierająca drugi garnitur. Pieniądze umieszczone na piersiach ocalały. Pomijając stratę materjalną, pan W. znalazł się w nieprzyjemnej sytuacji. Okryty pledem, w samej bieliźnie dojechał do Brześcia, gdzie musiał dość długo pozostać w wagonie, zanim wystarano się o jakieś ubranie najniezgrabniej dopasowane, oraz pantofle. W takim kostjumie dojechał do Siedlec i tam dopiero znalazł przysłaną z Warszawy garderobę, po którą telegrafował. Sprawca kradzieży ulotnił się bez wieści. Był to jeden ze współpasażerów, który skorzystał z głębokiego snu pana W.

Napad. W wiedeńskim Praterze nieopodal głównej alei napadł w ubiegły czwartek w biały dzień pewien rzezimieszek na córkę szefa stacji kolejowej Donau-Quai i chwyciwszy ją za gardło, zażądał pieniędzy. W czas na szczęście spłoszony przez przechodniów, puścił struchlałą z przerażenia dziewczynę i umknął. Policja, zawiadomiona o napadzie, schwyciła rzezimieszka nad wieczorem w Praterze.

Pożyteczną inowację zaprowadzono w Warszawie: każdy stójkowy, stojący na służbie na ulicy, pozostaje stale na tym samym posterunku i jest zaopatrzony w książeczkę z adresami lokatorów domów, położonych w obrębie jego rewiru służbowego, co niezmiernie ułatwi odszukanie danej osoby, nawet w godzinach, kiedy biuro adresowe nie jest już czynne.

Niezwykły zbrodniarz. Z gub. mińskiej piszą: „O pomstę do nieba wołające morderstwo zostało popełnione we wsi Nowosiółkach, w powiecie pińskim. Oto tameczny włościanin, były żołnierz, nazwiskiem Bazyl Iwanowicz, zamordował własnego ojca i brata! Rzecz tak się miała: Bazyl I. wspólnie z ojcem i bratem posiadał kawał gruntu we wsi. To wspólnictwo ciążyło mu niezmiernie, pragnął gorąco zostać jedynym właścicielem ziemi. Myśl więc o pozbyciu się wspólników oddawna zaczęła mu w głowie kiełkować, a do spełnienia jej wyczekiwał tylko sposobnej chwili. Nareszcie przed paru dniami, wiedząc, iż ojciec z bratem mają wracać wieczorem z sąsiedniego miasteczka, zaczaił się przy drodze z siekierą w ręku. Jednem uderzeniem powalił brata, a następnie zabił i staruszka ojca, którego przerażenie przykuło do miejsca. Dokonawszy tego zbrodniczego czynu, morderca wrócił do chaty i długi czas siedział nieruchomo. Nakoniec z najwyższem przerażeniem zawołał do znajdujących się tam kobiet: „jestem zbrodniarzem, zabiłem ojca i brata" Na śledztwie przyznał się odrazu do winy. Przypuszczać należy, iż Bazyl I. padł ofiarą obłędu."

Międzynarodowy kongres geologiczny, piąty z rzędu, otwarty zostanie 26. sierpnia w Waszyngtonie. Będzie on się różnił od poprzednich tego rodzaju zebrań, odbywanych w Europie, tem, że przed posiedzeniami, a głównie po ich ukończeniu, urządzane będą dalekie wycieczki pod kierownictwem naukowem. Uczestnicy wycieczki głównej, która między innemi obejmie park Yellow-stone, wielkie jezioro Słone, słynny wąwoz Colorado i różne punkty gór Skalistych, będą zmuszeni przebyć przeszło 10 000 kilometrów koleją żelazną; oddany im tedy zostanie do rozporządzenia pociąg umyślny, odpowiadający wszelkim nowoczesnym wymaganiom komfortu, który będzie im służył także za stałe mieszkanie w czasie podróży.

Na oszczędnościową politykę Włoch rzuca ciekawe światło następujący wypadek: Dotąd rząd włoski stale subwencjonował szkołę ludową włoską, założoną dla dziatwy kolonji włoskiej w Bukareszcie. Obecnie subwencję cofnięto, skutkiem czego szkoła została rozwiązaną, a cały dość liczny personal naukowy ujrzał się niespodziewanie na bruku.

W Petersburgu powstała myśl wzniesienia nowego kościoła katolickiego w dzielnicy miasta za rzeką Newą, zwanej „Stroną petersburgską", a nieposiadającej dotychczas świątyni katolickiej.

Syn prezydenta Carnota, porucznik 27. pułku piechoty, napisał historję tego pułku pt.: „Sztandar 27. pułku piechoty."

Słynny neurolog, prof. Charcot, bawił przez dni kilka w najściślejszem *incognito* we Wiedniu, skąd wyjechał do Stambułu. Prof. Charcot odbywa podróż w towarzystwie swej rodziny. Z powrotem zamierza on zwidzić Rosję.

Wystawy w Bułgarji. Rząd bułgarski postanowił urządzić w r. 1892 w Ruszczuku i Filipopolu lokalne wystawy rolniczo przemysłowe. Protektorat oraz przewodnictwo w komisji wystawy objął ks. Ferdynand. Wystawa odbędzie się w sierpniu i we wrześniu i obejmować ma krajowe płody, a wyjątkowo dopuszczone będą na wystawę zagraniczne maszyny rolnicze. Lepsze przedmioty wystawy będą premiowane.

Wykopaliska. Przy naprawianiu drogi, prowadzącej z Gniewkowa do Krzyskiej karczmy, natrafili robotnicy na grób słowiański, w którym znajdowała się znaczna liczba urn, napełnionych popiołem i kośćmi. Urny te pomieszczone były w jednem wielkiem, niestety stłuczonem naczyniu. Robotnicy nie umieli się niestety z urnami obchodzić i wszystkie uszkodzili z wyjątkiem jednej, którą przechował u siebie burmistrz gniewkowski, p. Kowalski. Dla archeologów nowe pole do poszukiwań.

Panna Helena Vacarescu, piękna Rumunka, którą namiętna, ale pełna uszanowania miłość następcy tronu i opór własnego narodu, nie pozwalającego, aby zasiadła kiedyś na tronie, romantycznym otoczyły rozgłosem, jest dziewczyną rzadkiego rozumu i wykształcenia, czego dowodem, iż podczas gdy królewicz w niej się tak szalenie kocha, królowa rumuńska prace jej tłumaczy. Jakoż panna Vacarescu świeżo wydała „Pieśni Dymbowickiej Doliny", czyli starannie pozbierane przez nią pieśni wołoskiego i multańskiego ludu, nacechowane dziwną prostotą, oraz prawdą, oryginalnością i samodzielnem natchnieniem. Carmen Silva, która, jak wiadomo, do nadobnej Wołoszki ma łatwą do zrozumienia słabość i chciałaby jako literatkę posadzić ją na własnem miejscu, dymbowickie dumy i klechdy przetłumaczyła niemieckim wierszem, a włoska literatka, hrabina Anna Miliani-Vallemani niebawem przełożyła je na język Danta i Tassa. Oto strofa jednej z tych pieśni, tak dosłownie brzmiąca w prozie: „Kiedy krew pada na ziemię, rumiana jej barwa zamienia się w czarną. Czernieje krew od dotknięcia ziemi. Ale w piersi bohatera krew ta szkarłatna, jak poziomka, jaskrawa, jak usta dziewicy i jak czerwona opaska, którą się w święta opasuje."

Z pobytu cesarza Wilhelma w Anglji, opowiadają następującą anegdotę: Na śniadaniu w Hatfield rozpiął się naszyjnik żony ambasadora francuskiego, pani Waddington. Książę Walji usiłował spiąć naszyjnik, co widząc cesarz Wilhelm, zawołał: „Patrzcie! Anglja chce zdusić Francję!" Śmiechem powszechnym przyjęło całe zebranie ten dowcip cesarski.

Roboty kolejowe w Rosji. Rosyjskie towarzystwo kolei południowo-zachodnich przystąpiło do przeprowadzenia podwójnych torów na niektórych oddziałach. W r. b. tory takie będą przeprowadzone na następujących przestrzeniach: Katazyń-Żmerynka, Żmerynka-Proskurow, Równo-Rożyszcze, Brześć-Białystok i Zdołbunowo-Dubno; na przestrzeni zaś: Kijów-Fastów, Rożyszcze-Brześć roboty będą przyspieszone tak, aby je można w r. p. ukończyć. Jednocześnie mają być wybudowane mosty żelazne na Bugu i Desnie, a st. Kijów zostanie znacznie rozprzestrzenioną. Na cele te wyasygnowano już sumę 7 miljonów rubli.

Ciekawym tyle ważnej okoliczności, ile waży Bismark, donosi jego organ monachijski *Allgemeine Ztg.*, że i w roku bieżącym ważył się b. kanclerz niemiecki i stwierdzono, że waży dwieście dziesięć funtów. Od roku zeszłego przybyło mu 5 funtów, z czego wynika, że odpoczynek poniewolny bardzo mu służy.

Międzynarodowy kongres dziennikarski zbierze się w Brukseli w początkach września.

Wiadomość o schwytaniu bandyty Atanasiosa na stronie azjatyckiej przez władze tureckie — według doniesienia ze stolicy serbskiej — nie potwierdza się. Przeciwnie przyłączyła się do niego inna banda, pozostająca pod dowództwem niejakiego Ethema i obie prowadzą dalej swoje rzemiosło. Ze Stambułu wysłano silny oddział żołnierzy, który obsadzi wszystkie miejscowości na około okolicy, gdzie obie bandy się zjeżdżają. Kordon wojskowy ma następnie coraz więcej się ścieśniać, aż wreszcie bandy ze wszech stron otoczone, będą się musiały poddać.

Zakazane kosmetyki. Ministerstwo zakazało sprzedaży następujących środków do farbowania włosów: Aqua amarella dra Williama Bootha i Johna Gasnella & Comp., W. Seegera „ulepszoną farbę na włosy", „Amerykańską wodę na włosy prof. Whitego", „Hair Restorer, nazionale ristoratore dei capelli, systemo Rossetter, preparato de A. Guerra in Padova", jako zawierające ołów i inne szkodliwe połączenia metaliczne.

Światło elektryczne. Jeden ze współpracowników londyńskiego pisma medycznego *Lancet* stwierdził, iż po wprowadzeniu elektryczności w miejsce gazu w jeneralnym urzędzie pocztowym w Londynie, stan zdrowia urzędników pocztowych znacznie się polepszył, a liczba wypadków choroby o wiele się zmniejszyła.

Ludność Londynu, wynosząca 5,638.332 głów, jest większą od ludności każdego z następujących państw europejskich; od ludności Szwecji, Portugalji, Szwajcarji, Bułgarji, Saksonji, Danji, Grecji i Norwegji. Ludność Londynu przewyższa w dwójnasób ludność Kanady, kraju tej wielkości, co Europa, a jest o miljon głów większą od ludności jednej całej części świata tj. Australji.

Zburzenie wsi. Bez żadnego szczególnego zjawiska przyrody, w czasie najzupełniejszego pokoju, a więc nie zburzona przez wrogie zastępy znikła w tych dniach w Czechach wioska z powierzchni ziemi. Na licytacji sprzedana została za 74 zł. wioska Steindörfl, w okręgu Kaplitz, składająca się z dwóch domów. Nabywca dwa te domy zwalił, a tem samem zburzył miejscowość, która, według spisu ludności miała w owych dwóch domach dziewięciu mieszkańców.

Oddział cyklistów. Jenerał Booth zajęty jest obecnie zbieraniem nowego pułku armji zbawienia. Składać się ma z 500 ludzi, którzy uwijając się na żelaznych rumakach po królestwie zjednoczonem, nauczać mają i nawracać. Oddział welocypedystów nie będzie pobierał żołdu. Do tej pory zgłosiło się 1400 kandydatów.

Pożar w Kairze. Telegramy już doniosły o częściowem spaleniu się pałacu Abidine kedywów egipskich w Kairze. Pałac ten jest położony w nowej dzielnicy miasta, Ismailia, zbudowany przez Ismaila-paszę w 1865 r.; posiada kształt podkowy. Architekci wyposażyli go w ów styl rzekomo wschodni, którym odznacza się większość gmachów kairskich. Urządzenie wewnętrzne, sprowadzone z Paryża, kosztowało miljony; jedynie tylko nieliczną ilość komnat przystrojono według wschodnich zwyczajów. Przed pałacem rozciąga się duży plac Abidine.

Zabawne odkrycie zrobił jeden z dzienników paryskich, mianowicie, że, z jedynym wyjątkiem prezydenta ministrów, p. Freycinet, żaden z ministrów francuskich nie posiada orderu legji honorowej. A przecie, jakże to trudno — mówi gdzieś Marc Twain — uniknąć tej dekoracji.

Przeciętny człowiek 50-letni przespał w życiu swem 6000 dni, spędził tyleż czasu w pracy, 2000 dni strawił na jedzenie, 800 na przechadzki i 500 na chorobę.

Skromność nie jest, jak wiadomo, wybitną cechą murzynów. Minister spraw zagranicznych republiki Haiti, wydał przed kilku dniami dzieło pod tytułem „Równość ras ludzkich", poświęcone wyłącznie apologji rasy murzyńskiej. P. Firmin nazywa swoich rodaków z wyspy Haiti „olbrzymami przyszłości" i przepowiada im panowanie nad światem. To

się nazywa widzieć przyszłość... w czarnych kolorach.

Konfiskata. Pierwszy nakład poranny wczorajszego numeru *Dzien. Polsk.* skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa za opis onegdajszego obchodu i wypadków na wzgórzu Kleparowskiem, znanem miejscu stracenia śp. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego.

Niebezpieczny warjat. Znaną jest każdemu mieszkańcowi naszego miasta typowa postać lwowskiego bruku, pospolicie nazywana „Durnym Jasiem." Wiele razy już z najrozmaitszych powodów zadawano sobie pytanie, do dziś jeszcze stanowczo nie rozstrzygnięte, czy ów „Durny Jasio" jest rzeczywistym warjatem, czy też pospolitym symulantem, polującym na łatwy i nie wymagający żadnej pracy kawałek chleba. Kwestja ta jednak dla ogółu mieszkańców Lwowa pozostawała tak długo zupełnie obojętną, dopóki ów warjat, czy symulant, zachowywał się jako tako spokojnie i nie zagrażał, ani naruszał w niczem pokoju i bezpieczeństwa publicznego. Wypadek jednakże, jaki miał wczoraj miejsce na jednej z głównych ulic naszego miasta, powinien skłonić c. k. władze, których obowiązkiem jest czuwanie właśnie nad tym spokojem i bezpieczeństwem publicznem, do stanowczego rozstrzygnienia tej kwestji, a w każdym razie co najmniej zapobieżenia na przyszłość podobnym wybrykom wymykającego się z pod litery prawa rzekomego, czy też prawdziwego szaleńca. Rzecz, wedle opisu wiarygodnych, a naocznych świadków, miała się, jak następuje: Zaczepiany, jak zwyczajnie, przez uliczników „Durny Jasio", porwał za leżący na drodze ogromnych rozmiarów kamień i z całym zamachem rzucił go za rozbiegającą się gromadką paupérów. Jak to zbyt często w takich wypadkach bywa, kamień, rzucony z całą siłą, trafił w zupełnie niewinnego, przechodzącego właśnie tą ulicą obywatela z prowincji, pana ****. Rana, odniesiona przez pana ***, na szczęście nie jest zbyt groźną — musiano jednak przyzwać natychmiast pomocy lekarskiej, a ranny zmuszony jest odłożyć na czas jakiś zamierzony swój wyjazd. Wezwany do aresztowania „Jasia" stróż bezpieczeństwa, odpowiedział z najzimniejszą krwią, „iego czynić nie myśli, bo on nie jest do aresztowania warjatów." Czyż ta odpowiedź władzy bezpieczeństwa, dana przez jednego z jej przedstawicieli, zdoła usprawiedliwić choć w części fakt, którego już cofnąć nie można, czyż daje na przyszłość jakąkolwiek rękojmię, iż się podobne zajście nie powtórzy, iż bezpiecznie, bez obawy narażenia na szwank swego zdrowia, a może nawet i życia, można w biały dzień chodzić po ulicach Lwowa? Nam się zdaje, że wcale nie — a i władze, z podobnego stanowiska wychodząc, powinny coś zarządzić dla bezpieczeństwa powierzonej im ludności. Bądź co bądź, należałoby wziąć „Durnego Jasia" przynajmniej na czas jakiś pod klucz. Jeżeli jest warjatem, to, jak się z powyższego pokazuje, warjatem jest niebezpiecznym, dla którego zamknięcie jest konieczne — jeżeli zaś nie, powinienby stosowną otrzymać naukę.

Spłoszony ogier, własność zakładu gazowego, narobił wczoraj przedpołudniem ogromnego popłochu na ulicach Słonecznej i Zamarstynowskiej. Wyrwawszy się z podwórza zakładu gazowego, wpadł przedewszystkiem na wózek i konia handlarza bydła Balko. Konia pokaleczył i puściwszy się dalej galopem, połamał wóz, pokąsał i pokaleczył klacz Brunnera, aż go policjant przy pomocy kilkunastu ludzi przytrzymał na Zamarstynowie. Później zgłosił się jeszcze parobek rzeźnicki, Piotr Matusiński i podał, że ów ogier, gdy go chciał zatrzymać, ukąsił go dotkliwie w palec. Ogier ten — płoszący się już kilkanaście razy i jeżeli się nie mylimy, zabił on już raz człowieka i to w samym zakładzie — powinien być na łańcuchach trzymany.

Testament pani de Bonnemains podaje Ajencja Dalziela. Uniwersalną spadkobierczynią majątku, wynoszącego pół miljona franków, ale podobno mocno przez jenerała Boulangera nadszarpanego, ustanowiła zmarła panią Alicję Dutens, zamieszkałą w Paryżu i prócz tego poczyniła kilka znaczniejszych legatów; o jenerale w testamencie głucho.

Korespondencja od redakcji. Pobóg w Buda-Peszcie. Z wielu względów, mimo najlepszych chęci, niemożliwe.

J. H. W. Otrzymaliśmy i będzie umieszczone.

Wycieczka stow. „Gwiazda" do Podhorzec, przez Sasów, gdzie nastąpi zwidzenie fabryki papieru, zapowiada się świetnie. Odjazd w niedzielę 2. sierpnia o godz. 6. rano podług zegaru lwowskiego, osobnym pociągiem z dworca kolejowego na Podzamczu, do Złoczowa, skąd dalej podwodami do Sasowa i Podhorzec. Biletów nabyć można i w niedzielę rano przed odejściem pociągu.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał na „kamień pamiątkowy" p. N. N. zł. 1.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę w Teatrze letnim popołudniu o godzinie pół do 4 „Mały Faust", operetka w 3. aktach a 4. obrazach Hervy'ego. Jedenasty występ *ensemblu* baletowego opery della Scala w Medjolanie, a mianowicie: panny Erminii Seregni, primaballeriny i baletnic panien: Emilji S..na, Isoliny Ripamonti, Giny Ripamonti i Carlotty ...soni; wieczór o godzinie pół do 8 „Nerwowi", komedja w 3. aktach Wł. Sardou; jutro w poniedziałek przedstawienie składane: 1. „Sen", komedja w 1. akcie M. Madeyskiego, 2. „Post scriptum", komedja w 1. akcie Augier'a, 3. „Raptus", komedja w 1. akcie Marc-Michel i Labiche, 4. „Balet", dwónasty występ *ensemblu* baletowego, 5. po raz pierwszy „Buty pana kapitana", komedja w 1. akcie.

Z teatru. „Nerwowi", zapowiedziana na piątek komedja, a w ostatniej chwili odwołana z powodów, od dyrekcji niezależnych, daną będzie dziś wieczorem...

W miejsce „Nerwowych", odegrano onegdaj tak ulubioną u nas komedję śp. Stan. Dobrzańskiego, pt. „Żołnierz królowej Madagaskaru". Pomimo, że w ostatniej chwili, niemal tuż przed przedstawieniem samem, musiano dopiero na gwałt ściągać artystów, wolnych tego wieczora, a zatem i w teatrze nieobecnych, sztuka poszła nadzwyczaj gładko i licznie zebrana publiczność bawiła się przez cały wieczór wyśmienicie. Tym „niezależnym od dyrekcji powodem", który uniemożebnił onegdaj „Nerwowych", była nagła, a silna indyspozycja p. Zboińskiego.... Oj! istna to bieda, i dyrekcji teatru i publiczności, z temi tak częstemi niedyspozycjami p. Z.. ..

W poniedziałek przedstawienie składane, pomiędzy innemi premiera pt. „Buty kapitana". Bierze w niej udział 15 osób z personalu naszego.

We wtorek „Pericola" z panią Radwan w roli tytułowej. Próby już oddawna się odbywają. Piquilla odśpiewa p. Jerzyna.

O cierpieniach umysłu w następstwie influenzy, znajdujemy w najnowszym zeszycie wiedeńskiego psychiatrycznego czasopisma *Jahrbücher für Psychiatrie*, rozprawkę dr. Józefa Krypiakiewicza, lekarza zakładowego w Lainz. Pokazuje się, że influenza nie jest tak niewinnem cierpieniem, jak początkowo sądzono, kiedy może się stać przyczyną wszelkiego rodzaju chorób umysłowych aż do najcięższego z nich, to jest rozmiękczenia mózgu (paraliż mózgu postępujący), którego wypadek u młodego człowieka opisuje autor na podstawie własnej obserwacji.

„Krótkie rozmowy Czecha z Polakiem", jest to tytuł książki, wydanej w Pradze czeskiej przez piastuna wzajemności czesko-polskiej, pisarza czeskiego, Józefa Paulika, ze względu na serdeczne stosunki, zawiązane w rb. pomiędzy Czechami i Polakami. Książkę tę można kupić w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. Cena wynosi tylko 10 cnt.

Nakładem „Macierzy polskiej" wyszły dwie książeczki, a mianowicie: Nr. 52. Uprawa roślin pastewnych, część II. Trawy, Wł. Szybińskiego, w cenie 34 cnt. i nr. 54. Dzieje Polski w dwudziestu czterech obrazkach, przez Wł. Lud. Anczyca, z rysunkami Tadeusza Popiela, w oprawie płóciennej, w cenie 50 cnt.

Przegląd polityczny.

* Na 30. września zwołany został do Czerniowiec synod grecko orjentalny. Wybory do niego odbędą się od 25. sierpnia do 4. września.

* Jak z Budapesztu donoszą, przygotowuje rząd austrjacki surowszą ustawę przeciw szpiegostwu i przedłoży ją radzie państwa w jesieni. Mianowicie w Galicji i na Bukowinie ma być z większym rygorem sprawowaną policja co do cudzoziemców.

* Przed niedawnym czasem wszystkie pisma polskie donosiły o barbarzyńskiem rozporządzeniu jenerał-gubernatora warszawskiego Hurki, w moc którego dziesięcioletni chłopiec, sierota Winter, skazany został na 25 chłost za to, że w ogrodzie Saskim przy zabawie miał uderzyć w twarz córeczkę jenerała Puzyrewskiego, liczącą również 10 lat. Chłopca owego zaraz na miejscu aresztowano i osadzono w policji, a na drugi dzień rozkazał Hurko, aby malcowi wyliczono 25 rózg. Przywołano jego opiekuna Olszewskiego, utrzymującego w Warszawie cukiernię i kazano mu bić chłopca. Olszewski, obawiając się, aby w razie odmowy nie zamknięto mu cukierni, po rozebraniu chłopca wyliczył mu 7 rózg. Chłopiec zemdlał. Przywołany lekarz oświadczył, że bez narażenia życia dalej chłopca bić nie można. Odniesiono się telegraficznie do Hurki. Ten mimo to kazał chłopcu resztę rózg wyliczyć. Olszewski odmówił dalszego bicia dziecka. Policja więc wyrok wykonała. Stało się to 31. maja. Teraz donoszą o tem z Warszawy *Timesowi*, który w sposób powyższy i tak, jak pisma polskie podawały, opisuje ten wypadek, piętnując go słusznie mianem barbarzyństwa. Dzienniki niemieckie teraz dopiero za *Timesem* całą tę sprawę powtarzają. Do tej chwili zaś o niej milczały.

* „Bracia Rosjanie" zjechać mają do Pragi dwoma pociągami. *Narodni Listy* przyrzekają im niezwykle solenne przyjęcie.

* Według ostatniego obliczenia słowiańskie stowarzyszenie św. Hermagora dla wydawania pism ludowych liczy już 51.827 członków. Cyfra ta wprawia w radosne zdumienie, tem bardziej, że się nadzwyczaj do niej przyczynili Słowieńcy z Karyntji.

* Na granicy serbskiej pomnaża Turcja nietylko załogi swoje, ale także strażnice i czardaki, aby zapobiegać naruszaniu granicy przez Albańczyków. D. 2. i 3. sierpnia odbędą się w Prokoplu i Kurszumli (w Serbji na granicy starosorbskiej) komisje dla omówienia się o położeniu Starej Serbji (należącej do Turcji).

* Z Belgji donoszą, iż prywatne relacje, jakie tam otrzymano z Petersburga, przedstawiają w zupełnie innem świetle uroczystości w Kronsztadzie, aniżeli oficjalne biuro telegraficzne. Francuzów miało spotkać niejedno przykre rozczarowanie. Najbardziej miało ich dotknąć, że jen.-admirał, w. ks. Aleksy, nie jawił się osobiście na przyjęcie floty.

* *Grażdanin* upatruje w ulicznych demonstracjach na cześć Francji dowód, że lud rosyjski świadomie poczyna się zajmować polityką. Przyczyną entuzjastycznego przyjmowania Francuzów jest nietyle sympatja ludu do Francuzów, ile antypatja do trójprzymierza.

* Jedno z pism politycznych genewskich donosi o ponownym nieudanym, a świeżo co dopiero odkrytym zamachu na życie cara Aleksandra. Wkrótce po przybyciu eskadry francuskiej do Kronsztadu, miano przyaresztować w Petersburgu 28 oficerów armji rosyjskiej. Oficerowie ci mieli zorganizować tajemny związek, w celu zniszczenia autokratycznej władzy cara, zamordowania Aleksandra III. i zmuszenia następcy tronu do ugruntowania monarchji konstytucyjnej. Policja podobno odkryła nihilistyczną drukarnię i przyaresztowała wielu członków tajnego zwiazku. Siedmdziesięciu ajentów policyjnych zaskoczyło w lokalach drukarni czterdziestu nihilistów, którzy się zabarykadowali i przez dwie godziny bronili rewolwerami. Po zaciętej walce miało się udać policjantom, którzy otrzymali jeszcze zasiłek oddziału żołnierzy, rozbić zupełnie oddrzwia drukarni. Siedmiu nihilistów zabito podczas walki, a 26 przyaresztowano. Reszta zdołała zbiedz niepostrzeżenie. Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem.

* Z Paryża donoszą, że w wykonaniu ustaw z r. 1887 i 1890, utworzono obecnie 13-ty pułk huzarów i 13-ty pułk kirasjerów.

Na francuskie jesienne manewry ma przybyć w gościnę, jak *Jour* donosi, 40 rosyjskich oficerów.

* Z powodu zapowiedzianych odwidzin floty francuskiej w Portsmouth sądzi *Times*, że uroczystości kronsztadzkie nie mogą być poczytywane za pogróżkę, skierowaną przeciw trójprzymierzu. *Times* odmawia politycznego znaczenia odwidzinom floty francuskiej, które będą tylko aktem sąsiedzkiej grzeczności — niemniej jednak uważa i ową grzeczność, jako cenny objaw dobrych stosunków obu mocarstw.

* Z Kopenhagi donoszą, że snuje się tam wielu oficerów francuskich i niemieckich, pragnących oglądać nowe obwarowania Kopenhagi, co im też w pewnych granicach dozwalane bywa.

* Przybyły z Tahiti do San Francisco parowiec *„City of. Pafete"* przywiózł wiadomość, że na wyspie Tahiti zmarł dnia 15. lipca król Pomare V. Francja, jak wiadomo anektowała wyspy Tahiti w roku 1880 z warunkiem, że po śmierci Pomara Vgo, władza królewska ustanie i tym sposobem Tahiti przejdzie pod panowanie Francji. Ludność miejscowa, zdegenerowana i wymierająca, nie stawi zapewne nowej formie rządu oporu.

(Telegramy z innych pism.)

Praga 1. sierpnia. *Politik* wzywa Czechów, ażeby przy powitaniu gości słowiańskich z obcych państw, zaniechano aluzyj politycznych, ponieważ mowy polityczne nie przynoszą narodowi czeskiemu żadnej korzyści. *Politik* wyraża nadzieję, że upomnienie to wezmą do serca patrjoci. (*G. L.*).

Budapeszt 1. sierpnia. Obiegają pogłoski, że prezes ministrów odpowie dziś na interpelację w sprawie teatru, i oświadczy, że rząd nie może uważać, jakoby zadaniem państwa było dawać inicjatywę do urządzenia czwartego teatru węgierskiego, w razie jednak, jeśli teatr taki powstanie, rząd najchętniej popierać go będzie. Udzielanie koncesji na teatr niemiecki, należy do autonomicznego zakresu działania stolicy. Wykraczanie rządu w tym względzie, nie może wedle ustawy mieć miejsca.

Zdając wczoraj sprawę z konferencji z przywódcami opozycji, oświadczył prezes ministrów, że dopiero na podstawie uchwał odnośnych stronnictw, określi stanowisko rządu na najbliższej konferencji klubu liberalnego.

Zawiadomienie to przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. (*G. L.*)

Moskwa 1. sierpnia. Wczoraj odbył się na zamku Petrowskim obiad na cześć króla Serbji. Król w towarzystwie wielkiego księcia Sergiusza odbył przegląd wojska; wieczorem spalono sztuczne ognie. Dziś ma być obiad w Kremlu. W. książę Sergiusz zrobił wizytę Risticzowi. (*G. L.*).

Kronsztadt 1. sierpnia. Wieczorek z tańcami na statku „Marengo", wypadł świetnie. Obecnymi byli: ambasador Francji, Laboulaye, całe niemal ciało dyplomatyczne i razem około 700 osób gości. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 1. sierpnia. Półurzędowa *Presse* dowiaduje się, że cesarz nadał namiestnikowi, hr. Kazimierzowi Badeniemu, wielki krzyż Leopolda, a marszałkowi krajowemu, ks. Eustachemu Sanguszce i prezesowi Koła polskiego, Apolinaremu Jaworskiemu, godność tajnych radców. (O mianowaniu ks. Sanguszki tajnym radcą, doniesiono nam już wczoraj, co też zamieściliśmy w rubryce „Wiadomości osobistych" w Kronice. *Prz. Red.*).

Buda-Peszt 1. sierpnia. Według zapewnień *Budap. Corr.* podróż cesarza do Pragi, wnosząc z dotychczasowych dyspozycyj, nie jest bynajmniej spodziewaną.

Dziś ma odpowiadać Szapary na interpelacje w sprawie teatru niemieckiego *vide* „korespondencja" z Budapesztu. Pr. Red.)

Gastein 1. sierpnia. Po ukończonej kuracji, odjechała ces. Elżbieta wczoraj wieczorem do Feldafing.

Londyn 1. sierpnia. Kanclerz skarbu Göschen oświadczył w izbie gmin, że zakończenie obrad parlamentu nastąpi w d. 8. b. m.

Vichy 1. sierpnia. Ekscesarz dom Pedro leży znów od 2 dni w łóżku chory.

Epinal 1. sierpnia. Ks. Jurjewska (Dołgorukow) gdy odjeżdżała z Plombieres, była przedmiotem hałaśliwych owacyj ze strony publiczności. Okrzykom: „niech żyje Rosja!" nie było końca.

Petersburg 1. sierpnia. Podczas wczorajszej uczty, wydanej przez oficerów artylerji, admirał Gervais pił zdrowie cara i carowej, dalej w. ks. Włodzimierza i Michała, poczem rzekł: „Wznoszę ten kielich na cześć armji rosyjskiej, życząc, aby się okryła nowemi wawrzynami, jeśli Bóg powoła ją do obrony ojczyzny."

Tuluza 31. lipca. Wskutek obustronnego porozumienia się, zmowa służby tramwajowej ustała. Dziś bastujący powrócili do pracy.

Wiedeń 1. sierpnia. Przybył tu amerykański „król kolejowy" Vanderbilt z żoną.

Wiedeń 1. sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 287·37; renta majowa 92·40 — złota 111·75— marcowa 102·30; węgierska złota renta 104·75; alfoldzkie 201·75; nordbany 2725; ludwiki 211; sztacbany 284·55; lombardy 92·75.

Berno (morawskie) 1. sierpnia. W Gross-Pontschitz pod Przerowem zasypało, przy budowie wodociągów, 4 robotników. Dwóch zginęło na miejscu, a dwóch odniosło ciężkie rany.

Berlin 1. sierpnia. Zbiegły defraudant w Banku niemieckim, nazwiskiem Frank, miał popełnić samobójstwo.

Budapeszt 1. sierpnia. W kołach politycznych głoszą, że sejm ma być wkrótce rozwiązany.

Buda-Peszt 1. sierpnia. Oba kluby parlamentarne skrajnej lewicy odrzuciły propozycje prezesa ministrów co do przyspieszenia obrad nad pierwszą częścią projektu o reformie administracyjnej.

Stronnictwo niezawisłe zwołać ma zgromadzenie ludowe w Peszcie na 20. bm. dla sprawy reformy administracyjnej.

Berno (w Szwajcarji) 1. sierpnia. Rada narodowa uchwaliła rewizję konstytucji, celem wprowadzenia monopolu banknotów, z którego $^2/_3$ czystego zysku przypadłaby kantonom. Rada stanu projekt ten aprobowała 20 głosami przeciw 18.

Petersburg 1. sierpnia. Podczas wczorajszego bankietu, danego przez oficerów artylerji, admirał Bryłkin wzniósł toast na cześć armji francuskiej. Admirał Gervais otrzymał liczne pisma z oświadczeniem sympatyj ze wszystkich stron Rosji.

Rzym 1. sierpnia. Kwestja cła od wina ma zostać między Włochami i Niemcami tak uregulowana, iż dostawcy niemieccy płacić będą dotychczasową całkowitą należytość jedynie za lepsze gatunki wina. Co zaś od gatunków tanich i od moszczu zostanie zniżone o $^1/_3$ część. Francja ulg takich nie uzyska. Na tej podstawie ma zostać zawarty traktat.

Londyn 1. sierpnia. *Daily News* otrzymują z Odesy doniesienie, że wkrótce skutkiem odmownego załatwienia próźb o naturalizację, będzie musiało opuścić wschodnio-południowe prowincje około 25.000 Austrjaków i austrjackich Polaków.

Londyn 1. sierpnia. Według doniesienia, jakie otrzymał *Times* z Petersburga, toczą się między ambasadą rosyjską w Paryżu, a pałacem elizejskim rokowania o zawarcie aljansu, którego ostateczne załatwienie nastąpić ma jeszcze w Kronsztadzie.

Według korespondencji *Timesa* naradzał się w Paryżu ambasador rosyjski Mohrenheim z Carnotem co do zasady, na której zawarty ma być sojusz między Rosją a Francją, a admirał Gervais przywiózł do Kronsztadtu projekt warunków tego sojuszu, aby przedłożyć go rosyjskim ministrom: spraw zagranicznych, wojny i marynarki.

Skoro rokowania zostaną ukończone, podpiszą ten dokument ministrowie, jednak car nie podpisze go. Dokument ten zatrzyma charakter preliminarza, aż do nadejścia „psychologicznego momentu."

Wczoraj rano miał podobno admirał Gervais poufną naradę z ministrami Giersem, Wannowskim i Czichaczowem.

Londyn 1. sierpnia. Admiralicja wystosowała do wszystkich pensjonowanych oficerów cyrkularz z zapytaniem, czyby na wypadek wojny, lub w razie potrzeby, nie wstąpili ponownie do służby. W nagrodę przyrzeczono im wyższe pensje i różne dogodności. Admiralicja otrzymała już podobno z wielu stron żądane przyrzeczenia.

Wiedeń 1. sierpnia. Międzynarodowy targ zbożowy odbędzie się w dniach 31. sierpnia i 1. września.

Wiedeń 1. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·64 - 9·68; na wiosnę 10·10; żyto na jesień 8 85 do 8 90; kukurudza nowa 5·58 5·59.

Neapol 1. sierpnia. Nowy strumień lawy wylewa się aż po Adrio del Cavallo.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 sierpnia 1891 r.

HOTEL ZORZA. J. Spett, z Jasła. E. Rozwadowski, z Torówki. B. Skibniewski, z Wołynia J. Jędrzejowicz, z Litatyna. J. Trzecieski, z Miejsca. W. Kozłowski, J. Janik L. Kornblüh, z Wiednia. N. Seip, z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. B. Skibniewski, z Balic. I. Biliński, ze Stanisławowa, I. Cieniecki, ze Stryja. R. Bastgen, z Romanowa. I. Ungor, z Drohobycza. A. Mayer, z Czerniowiec. Ks. Lubomęski, z Bełza. K. Menzl, z Hamburga A. Oppler, B. Seschreitler, D. Herman, A. Gordon, z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. E. Reuch, dr. Fischler, L. Fränkel, ze Stanisławowa. K. Normandy, z Ropianki. W. Krasiński, z Warszawy. K. Orelski, z Tarnowa. Br. L. Gräwe, z Kołomyi. W. Jasiński, ze Strzyżowa, G. Tuma, z Pragi. I. Żubr, z Instynówki.

HOTEL WARSZAWSKI. T. Dyakowski, z Brzeżan. F. Bittner, z Sernik górnych. I. dr. Dranez, z Czerniowiec. I. Zawadzki, z Podola.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 1. Sierpnia 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
olej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	208 50	212 50
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	240 —	243 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
„ hip. galic. $4^1/_2$% w. a. los. w 50 lat	98 50	99 20
„ krajowego 4 i pół proc. w. a, los. 51 l.	98 90	99 60
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	97 40	98 10
„ „ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 80	96 50
„ „ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 60	100 90
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 50	96 20
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
„ „ „ $2^1/_2$% „ „	52 —	54 —
...ego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 10	104 80
...ic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	92 —	93 70
...ow. funduszu propinacyjnego .% w. a.	101 50	102 20
...munalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
...syjski kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ „ $4^1/_2$% w. a.	98 50	99 20
„ „ 4% w. a.	91 60	92 30
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	23 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 55	5 65
Napoleondor	9 33	9 43
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 27	1 37
„ „ papierowy	1 $24^1/_2$	1 $26^1/_2$
100 marek niemieckich	57 70	58 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. Sierpnia 1891 r. (godz. 1 min. 56 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	87 —	87 10
„ węgierskie banku kredytowego	337 —	336 —
„ Banku anglo-austrjackiego	156 75	156 —
„ Unionbanku	232 25	232 00
„ kolei Karola Ludwika	210 75	210 75
„ kolei północnej	273 —	272 50
„ kolei południowej (Lombardy)	94 75	97 12
„ kolei państwowej	285 62	281 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	241 50	241 —
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	151 75	152 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	162 —	161 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	208 50	209 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	206 —	206 —
Renta węgierska złota 4-proc.	104 40	104 75
Akcje Bankvereinu	110 25	102 30
Rosyjski rubel papierowy	1 $25^1/_2$	1 $24^1/_2$
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	287 75	287 37
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondery	9 39	9 38
Berlin, dnia —. Sierpnia 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·08	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		8·15
„ „ na Podzamcze		2·08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6·53	2·00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10 21		10 42
„ „ z Podzamcza		4·22	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 53				
Do Czerniowiec	4·30	9 16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 1. Sierpnia 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·40 10·30	9·— 10·—	9·— 10 15	9·50 10·50
Żyto	7·25—8·—	7·——7·75	6·75—7·80	7·50—8·25
Jęczmień	7·——7·30	6 ——6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	12·25 13·60
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 17— do 17·50 zł.

Żyto z gotową dostawą poszukiwane. Brak gotowej dostawy daje się czuć dotkliwie.

TEATR LETNI. — Dziś:

O godzinie w pół do 4-tej po południu:

MAŁY FAUST

opera komiczna w 3. aktach, a w 4. obrazach H. Cremieux i A. Jaime. Muzyka Herve'go. Przekład J. Chęcińskiego.

O godzinie w pół do 8-mej wieczór:

NERWOWI

komedja w 3. aktach Wiktoryna Sardou.

OSOBY:

Bergerin, kapitalista	Chmieliński
Marteau, właściciel domu	Feldman
Tyburcjusz, urzędnik z poczty	Walewski
Cezar siostrzeniec Marteau	Hierowski
Tuffier, kapitalista	Zboiński
Ludwik, jego syn	Trapszo
Łucja, córka Marteau	Praun
Marja, córka przybrana Marteau	Kwiecińska
Pani Tuffier	Cichocka
Notarjusz	Dębicki
Placyda) służba Marteau	Linkowska
August)	Stróżewski

Rzecz dzieje się w Batignolles w domu pana Marteau.

Jutro przedstawienie składane.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera